

Wiesław Szczęch

28. Niedziela zwykła, Wdzięczność-"zapomniana cnota"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 202-203

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6. Ostatnie słowa dobrze naświetlają pouczenie Jezusa z dzisiejszej Ewangelii; jest to pouczenie o tym jak praktykować miłość chrześcijańską. Jeśli robimy coś dobrego, to czynimy właśnie to, co do nas należy, zgodnie z zamysłem Bożym. Jesteśmy poniekąd sługami nieużytecznymi, bo korzystamy z cnót danych nam przez Boga, byśmy posługiwali się nimi według potrzeby i poprzez nie służyli innym; taka jest normalna kolej rzeczy wynikająca z faktu bycia chrześcijaninem. Ale w chrześcijaństwie można też być sługą użytecznym (i to winno być ideałem prawdziwego naśladowcy Chrystusa) wtedy, kiedy robimy więcej, niż mamy nakazane; kiedy tyle czynimy, że nasze postępowanie zaczyna wzbudzać podziw wśród otoczenia, kiedy je swoją miłością ujmuje i pociąga za sobą; np. kiedy rozdajemy innym swój czas, pieniądze i uśmiech, chociaż sami ich potrzebujemy; chodzi tu też o wszelki przejaw miłości nieprzyjaciół, np. kiedy pozdrowimy tych, którzy nas nie pozdrawiają, pomożemy w trudnej sytuacji ludziom nam niechętnym i niezyczliwym, itd. Wobec powyższego widzimy, że sami tego osiągnąć nie możemy, stąd musimy nieustannie wołać za Apostołami: Panie przymóż nam takiej wiary!

ks. Ryszard Gron

28. NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 11 X 1998

Wdzięczność – „zapomniana cnota”

„Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17, 17)

Wdzięczność jest niezwykle piękną postawą człowieka. Jest to postawa uznająca wyświadczone nam i innym dobro. Jej wyrazem jest dziękczynienie Bogu, w którego hojności mają źródło wszystkie dobrodziejstwa, jakich nam udziela, czy to sam bezpośrednio, czy przez ludzi. Wdzięczność odgrywa też wielką rolę we wzajemnych relacjach międzyludzkich, tworząc klimat życzliwości i serdeczności. Niewdzięczność zaś, o której mówi w dzisiejszej Ewangelii Chrystus, jest czymś pomniejszającym człowieka, który nie potrafi wysnuć żadnych wniosków, jakie powinno się wyprowadzić z racji otrzymanego daru. Temat wdzięczności sam się dzisiaj nasuwa, by go wspólnie rozważyć.

„Wdzięczność? – szukaj jej ze świecą, nocą, na wietrze, wśród skał” – pisał kiedyś poeta. Czyż jest aż tak źle z człowiekiem? Słowa poety potwierdzają często wspomnienia matek, ojców, byłych przyjaciół, dobroczyńców, ludzi czyniących bezinteresowne gesty. Nie ma chyba wśród nas takiego człowieka, który by nie cieszył się, jeżeli spotka się z wyrażoną wdzięcznością za spełniony czyn dobroci. Oczekujemy od drugiego wdzięczności nie tylko wtedy, gdy czynimy coś niezwykle, wręcz heroicznego – gdy np. narażamy życie dla niego, ale nawet wówczas, gdy spełniamy normalne, nieraz obowiązkowe zajęcia. O ileż lepiej się do nich przykładamy, jeżeli zostaną zauważone, a my od czasu do czasu usłyszymy kilka ciepłych słów pochwały, czy zwykłe „dziękuję” od naszego przełożonego – szefa. To wiemy i wszyscy tak samo to przeżywamy, a jednak kiedy znajdziemy się z tej przysłowiowej drugiej strony, jako odbierający usługi, popelniamy te same zaniedbania, które nas tak bardzo bolały i raziły. Człowiek zapomina o słowie „dziękuję” do

tego stopnia, że o wdzięczności mówimy jako o zapomnianej cnocie. Dzisiejsze czytania, a zwłaszcza Ewangelia, pouczają nas, że zawsze tak było – jeden na dziesięciu pamięta o wdzięczności i to jeszcze ten niby najgorszy – bo samarytanin. Wrócił „chwaląc Boga”. Wdzięczność należy do tych postaw, jakie ludzie niełatwo sobie przyswajają. Niewdzięczność zaś bywa zwykle często spotykana. Stąd powinniśmy być bardzo wdzięczni Kościołowi za to, że dziś w liturgii słowa przypomina nam o powinności wdzięczności. Tak, o powinności. Jeśli pragniemy stawać się prawdziwymi chrześcijanami, wdzięczność, jak również i jej wyraz – dziękczynienie – winny objąć każdy dzień naszego istnienia. Jest to jedna z najpiękniejszych dróg dla Ewangelii w naszym życiu. Wdzięczność ta pozwoli nam w najtrudniejszych chwilach spojrzeć na Boga jako Miłość stwarzającą, odkupiającą, uświęcającą i wszechogarniającą wszystkich ludzi i wszystko. We wdzięczności Bogu znajdziemy równocześnie źródło naszej życiowej postawy względem ludzi, postawy pozwalającej nam stawać się coraz bardziej ludźmi. Dodajmy tutaj jeszcze, że niewdzięczność, której niekiedy doświadczamy ze strony ludzi, nie może na nas tak oddziaływać, byśmy byli skłonni zaprzestać pełnienia względem nich nawet najmniejszych dobrodziejstw. Przecież Chrystus nie zaprzestał czynić dobrze, chociaż dziewięciu uzdrowionych trędowatych nie przyszło Mu podziękować.

Żyjmy więc wdzięcznością. Połączmy z wyrazami wdzięczności w relacji do Boga i ludzi jak najwięcej dobrych uczynków świadczonych osobom, które Bóg stawia na naszej drodze, aby nasza i może również ich wdzięczność wprowadziła w nasze środowiska klimat chrześcijaństwa wielkiego, chrześcijaństwa ludzkiego.

ks. Wiesław Szczęch

29. NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 18 X 1998

Nie ustawajcie w modlitwie

Wiodącym tematem dzisiejszej Liturgii Słowa jest temat modlitwy czyli rozmowy z Bogiem. Temat ten jest o tyle ważny, że stoi u podstaw wszelkich rozważań nad sprawą wiary. W istocie: nie można wyobrazić sobie człowieka prawdziwie wierzącego w Boga, który by się nie modlił. Z lat dziecięcych znamy dobrze zasadę iż modlić należy się przynajmniej dwa razy dziennie: rano – rozpoczynając dzień i prosząc o błogosławieństwo Boże na wszystkie prace w danym dniu nas czekające i wieczorem – kiedy poprzez modlitwę dziękujemy Bogu za wszystkie łaski od Niego otrzymane.

Dwukrotna modlitwa w ciągu dnia dla wielu wierzących stała się kanonem. Tymczasem każdy z nas powinien mieć swój własny czas na modlitwę, na osobiste spotkanie ze Stwórcą. Ten czas powinien być odpowiednio długi, a sama modlitwa winna przybierać różne formy. Czasem byłby nią pacierz, czasem adoracja Najświętszego Sakramentu w pobliskiej świątyni, czasem lektura Pisma świętego lub dobrej książki religijnej, czasem chwila zadumy nad sobą podjęta w prawdzie przed Bogiem.

Rodzajów modlitwy można wskazać wiele. Czym jednak prawdziwa modlitwa na pewno nie jest? Modlitwa nie jest na pewno egzaminem ze znanych formułek. Pan Bóg nie